

Studiowanie kobiet w Polsce międzywojennej

fragment wybitnej pracy magisterskiej

Jak można zauważyć, poprzez analizę liczby studentów i studentek na poszczególnych wydziałach, największym zainteresowaniem kobiet cieszył się kierunek filozoficzny. Jednak pod względem procentowego udziału studentek wśród ogólnej liczby słuchaczy jednego wydziału, pierwsze miejsce zajmował kierunek filologiczny (64.5 %). Można uznać to za kolejny dowód, obok przytoczonych powyżej wyników ankiety z 1922 roku, że zawód nauczycielki cieszył się dużą popularnością dziewcząt.

W 1928 roku ukazał się w czasopiśmie „Bluszcz” artykuł Lidji Kozakówny, poświęcony w całości wyższej edukacji kobiet. Autorka w oparciu o Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1927 przytoczyła dane za lata 1921 – 1926, odnośnie liczby studentek w polskich szkołach akademickich. W roku akademickim 1921/22 wszystkich studentek było 8 015, w r. 1922/23 – 9 129, w r. 1923/24 – 8 931, w r. 1924/25 – 8 654, w r. 1925/26 – 9 019. Na przestrzeni tego pięciolecia powiększyła się liczba studentek o 1004, a więc o przeszło 11%. Dla porównania można podać, że liczba studentów w tym samym okresie wzrosła jedynie z 25 691 na 27 571, czyli o przeszło 6%. Polska posiadała w tym okresie 16 szkół wyższych, przy czym 12 to były uczelnie państwowe, a pozostałe 4 - niepaństwowe.

Zakładami państwowymi były: Uniwersytet Warszawski, Poznański, Jana Kazimierza we Lwowie, Jagielloński w Krakowie, Stefana Batorego w Wilnie, Politechnika Warszawska, Lwowska, Szkoła

Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Akademia Górnicza oraz Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, Medyczo – Weterynaryjna we Lwowie, Państwowy Instytut Dentystyczny (Stomatologiczny). Do zakładów niepaństwowych należała: Wolna Wszechnica Polska, Wyższa Szkoła Handlowa, Uniwersytet Lubelski, Wyższa Szkoła dla Handlu Zagranicznego we Lwowie. Kobiety studiowały na niemal wszystkich wymienionych uczelniach, tak państwowych jak i niepaństwowych. Liczba studiujących w roku akademickim 1925/26 wynosiła:

	KOBIETY	MĘŻCZYŹNI	RAZEM
zakłady państwowe	8 309	25 501	33 810
zakłady niepaństwowe	710	2 070	2 780
razem	9 019	27 571	36 590

Studentki można było znaleźć także na prawie każdym funkcjonującym wydziale, wyjątek stanowiła teologia i górnictwo wraz z hutnictwem. Największym zainteresowaniem cieszył się wydział filozoficzny, skupiający w sobie 67% (6 136) ogółu studentek.

Reszta studiujących kobiet, niespełna 1/3 część (2 883) przypadała na inne kierunki, takie jak: medycyna – 629, prawo i nauki polityczne – 619, nauki handlowe – 346, farmaceutyka – 308, stomatologia (dentystyka) – 284, rolnictwo – 245, chemia – 128, sztuki piękne – 101, architektura – 85. Poniżej 50 studentek miały: mechanika i elektrotechnika – 23, nauki miernicze – 20, nauki komunikacyjne – 19, weterynaria – 7. Wśród mężczyzn w tym czasie najbardziej rozpowszechnione było prawo i nauki polityczne, zaraz za nimi plasowała się filozofia, potem medycyna już ze znacznie mniejszą ilością słuchaczy, po niej w kolejności szły: mechanika, nauki komunikacyjne i inżynieria, rolnictwo, nauki handlowe, chemia, architektura, teologia, weterynaria, górnictwo, farmacja,

miernictwo, sztuki piękne, stomatologia (dentystyka).

Porównując te dane można zauważyć, że mężczyźni nie charakteryzowali się tak wielką rozbieżnością w zainteresowaniach, jaką wykazywały kobiety. Różnice w liczebności studentów na poszczególnych wydziałach nie były tak duże jak wśród studentek. Kobiety z reguły studiowały filozofię, daleko za nią plasowały się inne wydziały.

W latach trzydziestych XX wieku najwięcej kobiet studiowało na wydziale filozoficznym. Na prawie, które udostępnione zostało kobietom dopiero po odzyskaniu niepodległości, było ich około 17%, na medycynie zaś 29%. Przekonanie, że nauki techniczne są domeną mężczyzn, sprawiło, że studia politechniczne nie były popularne wśród kobiet. Do wyjątków należały zatem studentki na kierunkach technicznych. Kobiet – inżynierów było więc bardzo mało. Przykładowo w roku akademickim 1934/35 ukończyły inżynierię tylko dwie kobiety, zaś mężczyzn 212; architekturę 6 kobiet, mężczyzn 71; elektrotechnikę 1 kobieta, 106 mężczyzn. W latach 1918 – 1939 wzrastała liczba dziewcząt kontynuujących naukę na wyższych uczelniach. Rozpoczęły, choć początkowo sporadycznie, studia na kierunkach dotychczas dla nich niedostępnych. Coraz więcej ich wybierało wydziały politechniczne, choć znaczny wzrost zapotrzebowania na kobiety inżynierów obserwujemy w Polsce dopiero po II wojnie światowej.

Wyższe uczelnie otwarte były dla maturzystek, ale zdarzało się, że np. na medycynie czy w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego „rządził nieoficjalnie numerus clausus” i dlatego przyjmowany był tylko pewien procent kobiet. Na Instytucie Dentystycznym (Stomatologicznym) zdarzały się przypadki gdy przyjmowano najsłabszych kandydatów – mężczyzn, pomijając przy tym dziewczęta ze wzorowymi maturami.

W całym okresie międzywojennym różnica pomiędzy liczbą osób rozpoczynającą studia a je kończącą była znacznie większa w odniesieniu do studentek. Zjawisko to zostało dostrzeżone już

w latach dwudziestych, gdy odsetek kobiet wśród studentów ustabilizował się. Okazało się, że rzadziej uzyskują dyplom kończący studia niż ich koledzy. Przykładowo w roku akademickim 1928/29 kobiety na Uniwersytecie Warszawskim stanowiły tylko 25% absolwentów, choć wśród studentów było ich 38%. W następnych latach było podobnie, np. w roku 1934/35 kobiety kończące studia stanowiły 10,3% ogółu słuchaczek, podczas gdy dyplomy uzyskało 13,4% mężczyzn.

Studiujące w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku kobiety przygotowywały grunt następnym zastępom studentek, które po II wojnie światowej mogły już bez przeszkód podjąć naukę na wszystkich uczelniach. Zdobywając wykształcenie, rozszerzając horyzonty myślowe, stając się bardziej świadome swych praw, często doświadczając jednak przy tym dyskryminacji, pomimo to podejmowały próby kształtowania nowych wzorów postępowania i życia kobiet. One też przede wszystkim występowały jako rzeczniczki zrównania praw kobiet i mężczyzn, działając w tym celu w organizacjach kobiecych, publikując na łamach prasy artykuły odnośnie egalitaryzmu płci, a także starając się realizować swoje postulaty w życiu codziennym.

Trzeba jednak pamiętać, że ambicje dziewcząt nie zawsze szły w parze z możliwościami ich realizacji. Do czynników, które znacznie utrudniały młodym pannom zdobycie wykształcenia, tak wyższego, jak i średniego, należy zaliczyć małą ilość działających w tym czasie szkół państwowych i ich nierównomierne rozmieszczenie na terenie kraju. Po 10 latach państwowości nadal obecne były w świadomości polskiego społeczeństwa zastarzałe zasady: „Gdybym się miał żenić, nie pozwoliłbym przede wszystkim swojej 'najdroższej' kończyć gimnazjum. Kobiecie wykształcenie niepotrzebne. Sześć klas zupełnie wystarczy. Inteligencji trochę [...]. Bo z chwilą, gdy żona stanie się równą mężowi wykształceniem, inteligencją, uprawnieniem, mężczyzna się poniży [...]. Kobieta przez to samo już, że rodzi się kobietą, jest niższą od mężczyzny.”

Funkcjonujące w społeczeństwie polskim przekonanie, że mężczyznom wykształcenie jest bardziej potrzebne niż kobietom, również stanowiło niejednokrotnie barierę w edukacji dziewcząt. To przeświadczenie wiązało się m.in. z panującym patriarchalizmem, który jedynie mężczyznę obarczał obowiązkiem zapewnienia bytu materialnego najbliższemu.

Dzięki odpowiedniemu wykształceniu zdobywał on większe szanse na zdobycie intratniejszej posady. Dlatego też najczęściej w razie trudności materialnych w rodzinie pierwszeństwo do edukacji przysługiwało chłopcom. Za to „Krysia nie mogła dalej się kształcić, ponieważ musiała zarabiać na utrzymanie” najbliższych. Sytuacja taka nie należała do wyjątków. Jednak wiele dziewcząt pomimo braku wystarczających środków pieniężnych podejmowało studia. Łączyły one wtedy najczęściej naukę z pracą zarobkową np. udzielały korepetycji. Coraz powszechniejsze były opinie, że wykształcenie to często jedyny posag, jaki można dać córkom.

Zaczęto zdawać sobie sprawę z tego, że brak odpowiedniej edukacji znacznie utrudnia kobietom otrzymanie posady. K. Libiszewska-Dobrska w swoich wspomnieniach napisała: „na zdobycie stałej pracy zarobkowej, tylko z maturą i bez praktyki biurowej, nie [było] szans”. Zmiana podejścia środowisk opiniotwórczych, głównie inteligencji, do pracy zarobkowej kobiet sprawiła, że kształcenie zaczęło być niejednokrotnie postrzegane jako droga do kariery zawodowej, do osiągnięcia sukcesu życiowego. Opinia publiczna stopniowo, choć nie bez oporu, akceptowała równe z młodzieżą męską prawo dziewcząt do edukacji na wszystkich szczeblach nauczania. Coraz powszechniej podnoszono potrzebę gruntownej edukacji kobiet, jako przyszłych matek i wychowawczyń nowego pokolenia Polaków. Konieczność kształcenia kobiet stawała się w okresie dwudziestolecia międzywojennego oczywista i niezaprzeczalna.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach

prawa.